Nr. 30. 1860. 21 Lipca.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal. —
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

KRAKOW

jako punkt handlowy i przemysłowy.

III.

Kraków po zmianach zaszłych w r. 1846 przestał być samoistną krainą, ale wcielony do wielkiego państwa, stanął pokornie w rzędzie innych miast monarchii bez głębszéj znajomości swoich przeznaczeń i swego położenia. Nic sobie z lat swobody nie zarobił, nic na przyszłość nie zaskarbił, żadnéj drogi do zarobku nie przygotował, bo żył zawsze z dnia na jutro, hulał gdy mu fortuna dopisywała, kurczył się gdy mu swych skarbów odmówiła, i żyjąc więcéj fantazyą niżeli usprawiedliwioną nadzieją, przyuczył się polegać na ślepym losie, i owém nieszczęśliwém: „będzie to jakoś,“ które jest godłem próżniactwa lub zawieruchy. — Za zmianą polityczną, poszło kompletne przeistoczenie stosunków nietylko administracyjnych ale i społecznych. — Miasto zmieniło swój pierwotny charakter i styl, a pod względem handlowym tak radykalnemu uległo przeobrażeniu, iż z portu otwartego dla przemysłu całéj Europy, zeszło na kram sprzedający wyroby jednéj stolicy a swojéj nowéj metropolii. Inne miasta monarchii tejże saméj lub większéj co nasze rozciągłości, od dawna już w ten tryb życia i handlu wprawione, z ustalonemi stosunkami a drogą od dawna utorowaną, rozwijają się, wzrastają i niezaprzeczonéj w tym porządku rzeczy używają pomyślności. — Dla Krakowa atoli cała ta sprawa przyszła z nienacka, a więc się handel jego na cztery wiatry za wolnego miasta rozhasany, do równowagi w obecném położeniu ułożyć nie umiał, i długo cierpiał, za nim się łódź przemysłowa bez rudla i żagli za prądem nowego porządku z wolna posunęła. — Jednakże napływ ludności zewnętrznej, a tém samém puszczenie w obieg znacznych kapitałów, a razemześrodkowanie interesów części Galicyi, podniosły niezaprzeczenie materyalny byt tego grodu. — Domy w mieście przyszły do nadzwyczajnych cen, za niemi poszło w trop nieproporcyonalne podwyższenie czynszów mieszkalnych; pierwsze potrzeby życia do niedostępnych dla wielu doszły wartości; towary wszelkiego rodzaju w skutek fluktuacyi monet ułatwiły kupcom możność onych podrożenia. — Panujący w tym wieku (we wszystkich warstwach społeczeństwa) zbytek, przyjął bez szemrania tę wzwyżkę, i wkrótce drobne kupiectwo i kramarstwo stanęło na stopniu pomyślności i przeciągnęło do siebie kapitały wiejskie i dochody miejskich mieszkańców. — Rok 1848 zostawiwszy po sobie równouprawnienie, rozburzył przegrody stanów i warstw społecznych, i zlał w jednę masę odrębne dawniéj żywioły, a tém samém miasto nasze które było wprzódy grodem dostojnych weteranów lub szlacheckich inwalidów, stało się bezwzględnie miastem mieszkańców, różniących się tylko nazwiskami, wzrostem i twarzą, a szczególniéj majątkiem, bo ten jeden przymiot wszystkie inne prawa i przywileje połknął i w sobie zaabsorbował. Z tego téż wypłynęło, iż ludzie się już u nas nie poważają ale przeważają podług marki kolońskiéj, a stosunkowa ich waga tworzy domniemaną hierarchiją znakomitości społecznych. — Jakążbyśmy z tego charakterystykę miasta skreślić mogli? Oto że miasto nasze zyskało na cyfrze a straciło na jakości, czyli iż się materyalnie wzbogaciło ale moralnie zubożało, i dotąd nie ma stylu ani składni, lecz wygląda jak dykcyonarz, napełniony pojedynczemi wyrazami, które dopiero w sens i jakąś treść trzeba ułożyć. — Nie pytam się jakiego rodzaju będzie to dzieło, (z bogactwa tylu wyrazów złożone), czy będzie naukowe, techniczne, przemysłowe, handlowe lub fabryczne, ale się pytam o sens moralny obecnéj exystencyi Krakowa?... Gdy jadę do Wieliczki lub Bochni, to wiem że te dwa miasteczka są górnicze, gdy się posunę do Tarnowa, widzę że jest miasteczko kramarskie, z przewagą kupców starozakonnych. Gdy zaś pamięcią sięgnę aż do ubiegłych czasów moich podróży, przypominam sobie miasta Heidelberg, Götingę, Bonne, jako miasta studenckie i naukowe. Gdy nawet bliżéj do Wrocławia zajadę, zrozumiem odrazu iż to jest miasto handlowe pośredniczące między produkcyą polsko-szlaską a konsumentami z Berlina, Szczecina,

Gdańska i Hamburga, i wiem że jestem w mieście przemysłowych przelewaczy. — Ale gdy się obejrzę w około siebie w naszym Krakowie, i pragnę się dowiedzieć, czém jest i czém być zamierza? żadnéj doprosić się nie mogę odpowiedzi ani objaśnienia. — Pytam np. pana X.... „w jakiej nadziei buduje ten wspaniały dom? „i czy się spodziewa podwojenia ludności i gwałtownego „rozrodzenia się pokoleń?"... pan X.... odpowiada zająkliwie, że buduje wprawdzie bez uzasadnionych nadziei, ale trafiły mu się nabyć tanio pustki, i miał też leżący w papierach kapitał, więc buduje na ryzyko, czyli na chybi trafi. — Pytam pana Y.... dla czego sprzedaje tak piękny dom, w chwili w któréj czynsze tyle przynoszą?... Odpowiada pan Y.... że nie wie jakie będzie przeznaczenie Krakowa, a może się wyludni ztąd wartość domów upadnie.

Pytam się pana NN. dla czego handel otwiera skoro liczba sklepów proporcyonalnie przewyższa potrzebę miejscowéj i zewnętrznéj konsumpcyi?... Odpowiada, wskazując na ludzi ktorzy na tym rodzaju kupiectwa dorobili się majątku, i pociesza się nadzieją iż do podobnych przyjdzie rezultatów. Pytam drugiego dla czego swój handel zamyka?... Odpowiada, iż niema w Krakowie co robić, i że w tém mieście nic się utrzymać nie może i wszystko upaść musi.

Otóż wszyscy grają w ślepą babkę albo w mruczka, a każdy tylko instynktowo i na chybi trafi rzecz przedsiębierze. — Dla czego się zaś tak dzieje?... Oto dla tego, iż Kraków dotąd sam siebie nie pojął, epoki ani swego położenia nie zrozumiał, drogi dalszego pochodu nie oznaczył i nie odszukał, a nie wie, ani czém jest, ani czemby być mógł, i żyje z dnia na dzień bez planu i oznaczonego celu. — Żyje w istocie na „łap cap," i urwij porwij, a rzeczywiście taki przemysł urwać się musi i będzie znowu bieda, kłopot i narzekanie.

Bliższe pod tym względem objaśnienia damy w przyszłych numerach naszego pisma. (D. c. n.)

W. W.

Opis obrzędu poświęcenia szkoły Rolniczo-krakowskiej w Czernichowie

Odbytéj w dniu 20 Lipca 1860.

Niema narodu, któryby skuteczność działań swoich tak ściśle z łaską i wolą Bożą łączył i od niéj wszelkie powodzenie zależnem być uznawał, jak naród nasz polski, który tę prawdę w wielu nawet przysłowiach jasno i stanowczo określa: — „*Kto z Bogiem, to Bóg z nim.*" — „*Róbmy w Imie Boże, a Bóg dopomoże.*" — „*Jak Kuba Bogu, tak Kubie Bóg.*" — „*W Bogu nadzieja.*" — „*Człowiek sieje, a Bóg plon daje.*" — „*Bez Boga sama trwoga*" *i t. d.* — W tém też uczuciu narodowéj wiary komitet Towarzystwa rolniczego postępując, chciał najprzód otworzyć podwoje świeżo założnéj szkoły Chrystusowi Panu i wprowadzić w nią błogosławieństwo Boże, zanim się rozsiędzie w niej świecka nauka i rozwinie zabiegliwość ludzka.— Już za staraniem komitetu a głównie w skutek poświęcenia się czcigodnego prezesa Badeniego oraz dyrektora szkoły Wgo Korzelińskiego, podniósł się ten instytut w wspaniałych murach i gmachach gospodarskich; już ogrody niegdyś spustoszałe, zakwitły wdziękiem i pożytkiem;.. już pola staranną uprawą zapłodnione, pokryły się nadzieją bliskich zbiorów, kiedy cały ten instytut przygotowany do wejścia na drogę swego przeznaczenia, zdawał się oczekiwać na religijne namaszczenie i chrzest ducha, który tylko Bóg sam przez swoich na ziemi pomazańców udzielić może. — Dla tego też korzystał prezes z licznego zgromadzenia się obywateli w czasie wystawy rolniczéj, aby akt ten poświęcenia instytutu odbyć z należną takiéj ceremonii czcią i okazałością. Dzień 20 Lipca został na tę pamiętną uroczystość naznaczonym, a zaproszony najprzewielebniejszy ksiądz biskup Łętowski, chętnie się do spełnienia tego religijnego aktu ofiarował. — O ósméj z rana długim szeregiem powozów, bryczek i podwód wyruszyli członkowie Towarzystwa do Czernichowa, gdzie gościeniec przez Bielany i Liszki w śród uroczych okolic Krakowa prowadzi. — O dziesiątéj stanęliśmy na miejscu, a wkrótce dzwony parafialnego kościoła zwiastowały przybycie księdza biskupa, i zwołały nas na mszę świętą, która obrzęd poświęcenia instytutu poprzedziła. — Po odbytéj ofierze pańskiéj, (téj zaś przeszło 150 obywateli i kilka tysięcy ludu towarzyszyło), wionęły pod niebem kościelne chorągwie, zabrzmiała z tysiąca piersi pobożna pieśń, okoliczne duchowieństwo w przyborach świątecznych postępowało przed dostojnym biskupem, (podtrzymywanym na skalistém i stromém wzgórzu przez prezesa Badeniego i hr. Potockiego), cały zaś orszak złożony z nader licznéj szlachty i gości z innych prowincyi przybyłych, oraz mieszczan i ludu, płynął równolegle z sąsiednią Wisłą ze wzgórzów kościelnych na dolinę w któréj się instytut rolniczy wspaniale i szeroko rozłożył. — Pochód ten poprzedzonym był krótką przemową jwgo księdza biskupa, w treści nader pięknéj, i stósownéj, tłómaczącéj całą ważność pracy z punktu katolickiego pojmowanéj: „Praca, mówił dostojny pasterz, w tenczas tylko obok materyalnych, moralne „korzyści przynosi, jeśli jest dla Pana Boga i w duchu posłuszeństwa prawom Bożym podjętą, i w tenczas „tylko zapewnia nam chléb powszedni i wieczne zbawienie. Zwierze pracuje niewolniczo, ale człowiek pracuje „z wolnością, gdy ma w intencyi chwałę Bożą, a wyjednywa modliwą dla swéj poczciwéj pracy błogosła-

„wieństwo Boże.“ Cała ta przemowa do okoliczności stósowna, a wykład prawd najwyższych jasny, (temu czcigodnemu pasterzowi tyle właściwy) zbudował wszystkich słuchaczów i na zgromadzonym ludzie zbawienne sprawił wrażenie, bo pracę (na którą się lud tyle i zawsze użala), podniósł do znaczenia i godności, jaką w istocie Bóg do niéj przywiązał.

Następnie jwy ksiądz biskup przystąpił do solennego aktu pobłogosławienia instytutu i gmachów gospodarskich, po czém przed ołtarzem polowym zewnątrz gmachu szkolnego urządzonym, powtórną miał przemowę, dając rolnictwu pierwszeństwo nad innemi ludzkiemi zabiegami. — Zwrócił uwagę ludu na obowiązek wdzięczności dla tych, którzy przodkują mu w postępie i udoskonaleniu rolnictwa krajowego, i podnoszą go ofiarą trudów i poświęconych lat nauce i doświadczeniu, a oddawszy sprawiedliwość usilnéj pracy i wytrwałości prezesa w podniesieniu téj krajowéj instytucyi, objawił życzenie, aby ta szkoła w najpóźniejsze lata przynosiła krajowi słusznie spodziewane korzyści. — Po skończonéj ceremoni, chorągwie kościelne lekkim wiatrem unoszone, wracały do świątyni, jako świadki dokonanego religijnego aktu, kiedy sprowadzona banda muzyki strzeleckiéj podzwaniając w siedmdziesiąt trąb wojennych skocznego krakowiaka, zwiastowała, iż po spełnieniu religijnego obowiązku, „wolno się cieszyć w Panu i rozweselić ducha.“— Tłumnie, gwarno, zgodnie, ochoczo a wesoło, rozsypywało się zgromadzenie po obszernych salach instytutu, i po pięknéj murawie podworca i ogrodu, a znowu tworząc większe lub mniejsze kółka, jakby ogniwa jednego łańcucha, w przyjazną obywatelskiego koła łączyły się całość.

Dyrektor szkoły Wny Seweryn Korzeliński wszystko naprzód obmyślił, coby ku wygodzie i przyjemności tak licznego zgromadzenia posłużyć mogło, dla tego salon uczty na 150 biesiadników tak doskonale w jednym pawilonie gmachu urządził, iżby się było zdawało, że umyślnie ku temu był zbudowanym. — Pięć wielkich zastawiono stołów, przy których wszyscy wybornie się pomieścili; gdy zaś stucznie urządzony przewiewny z gierland świerkowych sufit, miłym chłodem obdzielał biesiadników, ściana frontowa ozdobioną była cyfrą prezesa, zręcznie z gałązek ułożona w literach M. B.

W śród obiadu rozpoczął szereg toastów prezes komitetu a w dłuższéj przemowie, rozwinął początkowe dzieje téj instytucyi i nadzieje przyszłych dla kraju korzyści. — Wykazał położenie finansowe, i polecił pokrycie niedoboru hojności współobywateli. Mowa ta przyjęta z oklaskami, wywołała szlachetny głos generała hr. Załuskiego, który zwróciwszy się do zgromadzonych obywateli, w tych (o ile zapamiętamy) odezwał się słowach: „Czy wiecie panowie co znaczą te litery „M. B. jakby z bluszczowych gałązek ułożone?... Myślicie zapewne, iż one są cyfrą imienia i nazwiska naszego prezesa Michała Badeniego. Mylicie się, bo one raczéj „oznaczają przymioty jego, to jest: Miłość i błogosławieństwo. — Tak jest panowie, ten szlachetny „mąż powodował się we wszystkich stanowiskach życia „i kolejach służby publicznéj miłością i błogosławieństwem Bożem, które mu wiara zjednała. — „Znałem go żołnierzem, a do poświęceń rycerskich w których się odznaczał, miłość kraju go wiodła, a błogosławieństwo Boże, zaszczytnie i stale na téj drodze prowadziło. Znamy go dzisiaj na drodze usług publicznych, w Towarzystwie rolniczém, a te same towarzyszą mu przymioty — podnoszę więc toast za jego „zdrowie: Niech żyje Michał Badeni!“

Grzmot oklasków, brzęk kielichów i serdeczne okrzyki podzieliły ten toast. — Hrabia Henryk Wodzicki wzniósł późniéj toast Delegowanych z Towarzystwa rolniczego z królestwa polskiego i wymownie przedstawił: „że w rolnictwie każda prowincya bez zazdrości i „współubiegania, pracuje wspólnie, dla wzajemnego się „wykształcenia i postępu, a tém samém miasto zazdrościć „sobie, czuje radość z postępu dokonanego w sąsiedniéj „prowincyi.“ Na to delegowani w duchu serdecznego braterstwa dwóch sąsiednich towarzystw odpowiedzieli, i dali powód do wymownego toastu wzniesionego przez hr. Adama Potockiego. — Kto zna szlachetne, gorące a wzniosłe usposobienie ducha tego znakomitego mowcy i dar rzadkiego jasnego a silnego wysłowienia się, pojmie, iż pełną umiarkowania ale i siły mową, tak zgromadzenie zelektryzował że się zatrzęsły ściany od oklasków, a serca słuchaczów od radości i spółudziału. — Była to pieczątka braterskiéj uczty, po któréj zgodna pogawędka przytrzymała nas aż do piątéj w Czernichowie, z kąd jednym sznurem naszych pociągów wróciliśmy razem w sto pięćdziesiąt osób na wystawę, uradowani, zbudowani, i nową otuchą ożywieni, że jeśli będzie jedność, miłość przynajmniéj braterska między nami w głównych celach zgoda i wyrozumiałość, to ciężary położenia lżejszemi nam się być wydadzą, bo coby jeden nie podźwignął, toby go drugi w pracy własnem podparł ramieniem. — Jeżeli gdzie, to w rolnictwie indywidualizm chude przynosi owoce, a wszelkiemu postępowi przeszkadza. Fikcya robinsoniady i owego fatalnego godła: „*chacun pour soi et chez soi*,“ już się u nas kończy, a każdy pojmuje, że wszyscy wspólnie służymy celom ogólnego podniesienia krajowego rolnictwa, a rolnictwo służy ku ustaleniu pomyślności całego kraju. — Przeto sprawa rolnictwa coraz się staje solidarniejszą, a prace coraz więcéj wspólne i zdążające do ogólnego w téj gałęzi postępu.

Piękny dowód uczucia solidarności w sprawie krajowego rolnictwa, dali zgromadzeni na tym obrzędzie oby-

watele, gdy na niedobór funduszów szkoły rolniczéj, złożyli w czasie obiadu złr. w. a. 600 podpisali sumę blisko 8000 złr. wa. — To też dało powód jednemu z członków Towarzystwa, do wzniesienia toastu na temat wyrażenia naszych chłopów rusinow: — „Gromada, to wielki pan!“

WYSTAWA PŁODÓW I WYROBÓW,

Tenczynka, Krzeszowic i Suchéj.

Nie będąc z natury lubownikiem pieniędzy a tém mniéj szczęśliwym onych zbieraczem, nigdy nie zazdrościłem bogaczom ich fortun, ale raczéj sposobności służenia niemi krajowi. Ze szczerą też patrzę radością, gdy się poczciwym ludziom dobrze wiedzie, a radbym, aby ci, którzy już mają dużo, mieli jeszcze więcéj, boć są szafarzami opatrzności boskiéj i strumieniami, które płynąc w śród kraju, obdzielają nie jednę okolicę pożywną rosą. — W takiém też usposobieniu ducha i ze szczerą życzliwością oglądałem wystwę z dóbr hr. Adama Potockiego, odrębną niejako całość w śród ogólnéj wystawy stanowiącą, a zestetycznym gustem, i powiem nawet z pewną miłą kokieteryą urządzoną. Wystawa ta, była rzeczywiście jakby biesiadny stół u możnego pana, gdzie mogłeś się nietylko napatrzyć wytworom rozmaitéj produkcyi, ale i najeść i napić, a ogrzać węglem kamiennym, i piece ku temu z wybornych cegieł postawić, i ryb na post nałowić, i na niedzielę sięgnąć do kojca po ogromne koguty, kury i chodowane bażanty; na wetty zaś, czekały cię wczesne melony i inne ogrodowe przysmaki, które na pościołce mchu zielonego i w pośród murawy i drzew miejscowych ułożone, złotą cię wabiły barwą i właściwym nęciły zapachem. — Cała ta wystawa była jakby epizod w dziele ogólnego popisu krajowego, i przyjemną dla zwiedzających niespodzianką, staraniem i kosztem najzamożniejszego w śród nas obywatela przygotowaną. — Że zaś w wielu dobrach hr. Potockiego nietylko powierzchnia ziemi ale i jéj głębiny przynoszą korzyści, przeto z miłém oglądaliśmy zajęciem okazy produkcyi górniczéj licznie i bogato reprezentowane, to w ogromnych blokach węgla kamiennego, świadczących o znakomitéj warstwie tego minerału, to w odlewach cynkowych w rozmaitym stopniu oczyszszenia, to w glince ogniotrwałéj i wyrobach z niéj wykonanych, to znowu w marmurach różnokolorowych pięknie wygładzonych, lub w mozaikę układanych, to nareszcie w próbach cegieł, rurek drenowych, dachówek i naczyń glinianych, które razem świadczyły, że wszystkie te wewnętrzne bogactwa, nie spoczywają w łonie ziemi jako martwy kapitał, ale przemysłem do życia ruchu i ogólnego użytku powołane, zwiększają narodowy majątek i służą ku potrzebie kraju. — Nie zajrzywam więc tych skarbów takiemu właścicielowi, ale się cieszę i raduję jako współrodak, że one są w ręku człowieka, któremu Bóg oprócz talentów w środkach materyalnych dał większe jeszcze zasoby w duchu inteligentnym, przedsiębierczym i czynnym. — O takich też to mówi pismo: iż „tym którzy mają, będzie jeszcze dodano,“ a to dla tego, iż dary Boże na pożytek ogólny zużytecznić umieją, a wzbogacając kraj, własne razem korzyści mnożyć potrafią.

Ci, którym mam szczęście być z bliska znanym, przyznają, iż pochlebstwo nie jest wadą mego charakteru, ale może do przesady przeciwny posuwam przymiot, bojąc się o niepodległość mego ducha, która jest jedynym już moim skarbem, własnością i ojców spuścizną. — Wszakże uważałbym za grzech przeciw narodowi, gdybym wszędzie i w kimkolwiek na to zasługującym, cnót i poświęceń nie uczcił, lub nie oddał sprawiedliwości ludziom w kraju, godnie stanowisku swemu odpowiadającym. — Dla tego z tąż samą niepodległością ducha, z jaką podziwiałem zacnego pana Lubienieckiego, nad którego głową wznosił się rój pszczół, jakby wieniec skrzydlatych duchów pieszczą; cych jasne i pogodne czoło skromnego pracownika z takąż samą prawdą i sumiennością, podziwiam i cenię odwagę w pracy, hojność i energiję hr. Adama Potockiego, który na wielkie rozmiary dzieło rolniczego i przemysłowego postępu prowadzi, a w użytecznych dla kraju przedsiębiorstwach innym współobywatelom przodkuje. — Trzeba wyznać, iż to jest jeden z możnych panów, który nie czeka samolubnie na żniwo z pól które nie obsiał, ale sieje nie pytając czyli on lub kto inny korzyści żniwa mieć będzie. Widzimy go też biorącego udział we wszystkich czynnościach zbiorowych, dobro ogólne na celu mających.— Dzieli się wśród nas w pracy i zabiegach, a mnoży czynném, osobistem współudziałem, i wszędzie publicznemu dobru służy.—Nie stoi też jak samotny dąb na pustém polu, ale rośnie wśród poręby, i rozgałęża się wśród nowego zapustu.— Słowem jest zawsze pomiędzy nami, i z nami, tak w złych jak i dobrych czasach, dzieląc wspólnie niepowodzenia, i na ogólną w przyszłości pomyślność zarabiając.— Takiemu panu daj Boże fortunę, bo jéj dla siebie nie przechula, na fraszki i próżności nie rozmiecie, ale dla kraju ją zużyteczni. — Wiele go zapewne próby czynione tak w gałęzi rolnictwa jak i przemysłu kosztują, i nie wszystkie mu się odpłaciły lub może odpłacą, ale i te jego straty na korzyść kraju policzyć możemy, gdyż staną się dla uboższych zbawienną nauką, ostrzeżeniem i drogowskazem. — Próba którą przedsiębierze możny pan, jest jak w wojsku rekonesans wysłany przez silny kor-

pus mający za sobą pułki rezerwowe. — Jeżeli oddział wysłany na zwiady jest w niebezpieczeństwie, to mu rezerwa przychodzi w odsiecz i z chwałą go z kłopotów wycofa; gdyby zaś mały oddział, bez korpusu zabezpieczającego, sam się w awanturniczą wyprawę rzucił i wpadł w zasadzkę, toby rozbiciem, niewolą i śmiercią, nierozważny czyn przypłacił. — W gospodarstwie ten sam zachodzi stosunek. — Uboższemu rolnikowi nie wolno narażać się na wątpliwe próby, i grać w niepewne, boby mu się było trudno po doznanym zawodzie z upadku podźwignąć, ale człowiek bogaty, czerpiący pełną garszcią z koła fortuny, opłaci sobie jedną hojną wygraną, kilka nihilów wyciągniętych z urny. Otóż niechaj ludzie możni probują, idąc odważnie przodem, a my się pilnie przyglądajmy, chodząc ostrożnie za niemi. Obok tego niechaj nas nie każda nawet ich wygrana nęci i kusi, bo korzyść ma się w prostym stosunku do stawki; téj zaś stawki czyli wkładu jakie na kartę zysku możny pan położy, my kłaść nie możemy, więc też korzyści nasze będą małe, a stawka proporcyonalnie uciążliwą. — W tém więc naśladownictwie, trzeba nam być bardzo rozważnemi, skromnemi i w wielkiéj prostocie ducha rzecz podejmować, abyśmy nie zasłużyli na wyrzut tak dobrze w naszym języku sformułowany, „że jak konia kują, to żaba nogę podnosi.“ „*Suum cuique*“ mówi łacinnik, a polak to mądrze tłómaczy: „Według stawu grobla.“

Lecz wróćmy do wystawy!... Z nagromadzonych przedmiotów na wystawie Krzeszowicko-Tenczyńskiéj, widzieć nam łatwo, na ile się to rozmaitych gałęzi produkcyi rolniczéj i przemysłowéj, gospodarstwo tych obszernych dóbr dzieli. — Wszystkie bogi mitologiczne, zacząwszy od Wulkana z swojemi cyklopami, aż do Sylwanów, Cerery, Pomony i Flory mieliby w czém rządzić i gospodarować, a i stary Neptun puściłby nurka po zdobycz w narybionych stucznie stawach, i Nymfy na reumatyzm cierpiące, pławićby się mogły w siarczanych krzeszowickich wodach. — Jest się przeto czém i w czém bawić!... A dla czegóż mimo tego wątpić sobie pozwolimy aby przy całéj usilności i energii właściciela, bogate od tych skarbów pobierał odsetki?... Oto, bo na tym wielkim warsztacie braknie mu zapewne odpowiednich narzędzi, czyli owych ostatnich czynników, w które kraj nasz jest ubogim. — Nie braknie na dobrych rządcach, ale na inteligentnéj i pilnéj czeladzi; nie braknie w górnictwie na szteigrach, ale braknie na górnikach i w ogólności na tych drobnych kółkach i trybach, które bezpośrednią czynność wykonywują. Obok tego musimy wyznać, iż wzorowe gospodarstwa same i pojedynczo ostać się w kraju nie mogą, tak jak nie ostoi się jeden trzeźwy między pijanemi, lub nie grający w karty między graczami. — Dociągnąwszy jednę stronę na wyższy ton od całego krajowego akkordu, nie można w téj dysharmonii pozostać, i jeżeli się nie uda do tego tonu inne strony doprowadzić, to trzeba własną stronę zniżyć. — W kraju naszym pod wpływem niekorzystnych okoliczności, cywilzacya ogólna idzie o wiek cały późniéj od oświaty pojedynczych członków, którzy leniwą epokę cywilizacyi rozumem i energiją wyprzedzili, a z tąd też i konsumpcya ogólna przedmiotów zbytkowych lub wyborowych nie idzie w trop za udoskonaloną produkcyą. — Tak więc, jak wydawnictwo książek nie opłaci się w kraju, w którym jedna część nie chce czytać, a druga nie umie, tak i w rolnictwie i przemyśle produkcya wyższa opłacić się nie może, gdzie braknie na konsumentach i gdzie towar musi się tułać po magazynach, zanim wywieziony za granicę znajdzie jakie takie pozbycie. — Gdyby dobra hr. Potockiego leżały we Francyi lub w Niemczech, przynosiłyby niezawodnie korzyści, któreby za lat kilka wartość dzisiejszą dóbr pokryły, tu zaś dobra takie będą wymagać ofiar, poświęceń, trudów i zabiegów, abyje przynajmniéj utrzymać na stopniu należytego uporządkowania.— Otóż kończę tém, co już tyle razy powtarzałem, iż dopóki, kraj cały oświatą nie zajaśnieje, to pojedyncze światła błyszczeć tylko będą jak świetlne meteory, które jarów słonecznych (ziemię całą rozwidniających) nie zastąpią. Czekajmy na to światło Boże, a tymczasem cieszmy się i meteorami, które o ile mogą przedzierają ćmą powszechnéj nocy.

O krzyżowaniu miotów bydła.

Człowiek pragnący dokonać jakiego bądź dzieła, nie osięga celu swych starań, jeżel i swych działań nie podda pewnym stałym prawidłom, wedle których w danych kieruje się wypadkach. — Dla tego zabiegliwsi rolnicy jakkolwiek uznali korzyści wypłynąć mogące z uszlachetnienia rasy krajowéj, przez inną zagraniczną szczególnemi przymiotami odznaczającą się rasę, i jakkolwiek uczynili w tym względzie postępy, że jednak nie poddali swoich przedsięwzięć pewnym i zgóry oznaczonym prawidłom, — przeto nie zdobyli jeszcze zasady, którаby ich do pewniejszego prowadziła rezultatu, i innym pewniejszą drogę postępowania wytknęła. — Nie możémy też z tych przyczyn wypowiedzieć coś stanowczego o otrzymanych dotąd rezultatach. — Nikt jeszcze nie poszczycił się taką stajnią, którаby w skutek z krzyżowania naszéj rasy z inną, przybrała odrebną sobie i właściwą cechę i była zarazem wskazówką liczebnych korzyści jednych ras nad drugiemi, używanemi u nas do krzyżowania.

Był czas w którym rasa szwajcarska najwięcéj zdająca się obiecywać korzyści, licznie sprowadzaną była ze Szwajcaryi — późniéj tyrolska nie mniejszéj nabywszy sławy, stała się wiele obiecującą. Obecnie holenderska wedle mniemania wielu ziścić ma oczekiwania. Ale któż zdoła zaręczyć, czy wkrótce holsztyńska, normandzka i Bóg wie jaka jeszcze inna, téj saméj u nas nie zyska preferencyi.

Przy takiém postępowaniu najniezawodniéj dobre w gruncie rzeczy pomysły i chęci brakiem stałości i wytrwałości udaremnimy, a miasto dochować się szlachetnych zwierzątek, doczekamy się prawdopodobnie jakich dziwolągów i nigdy nie będziemy w możności zdania sobie sprawy o rzeczywistych korzyściach oddziaływania téj lub owéj rasy na naszą. — Radzę więc najpierw nie unosić się nowatorstwem i nie rozstawać się zaraz z tą rasą, któréj czy korzystnego lub nie korzystnego wpływu jeszcze nie sprawdziliśmy; ale radzę uzbroić się w cierpliwość — to jest: skoro już kto zaczął uszlachetniać swoją oborę rasą szwajcarską, niech się nie uwodzi przymiotami innéj, cotylko przez sąsiada zaprowadzonéj i naprzód bezzasadnie zachwalonéj, która dopiero przez porównanie w skutkach może okazać większe lub mniejsze korzyści. — Postępowanie takie do niczegoby w końcu nie doprowadziło: bo zmieniając wedle upodobania w lat pare rasę, w zamiarze uszlachetnienia swojskiéj, sam właściciel niebyłby w stanie wyrzec, która przeważny wpływ na jego oborę wywarła i jaka właściwie panuje w niéj dynastyja.

Wystawa rolnicza w Krakowie zaprezentowała nam w prawdzie kilka takich dynastycznych obór — ale te familije były rasy czysto holenderskiéj, która w skutek szczególnéj skrzętności właścicieli, nie pozbyła jeszcze znamion rodowych, — ale która pomimo ojcowskiej pieczołowitości na wewnętrznych przymiotach tyle już straciła, żeby się do niéj prababka holenderska z trudnością przyznała. — Gdybym przypuścił że stworzenia te posiadają prócz instynktu inne wyższe uczucia, to bym za przyczynę znikczemnienia, — które się objawia w stopniowém zmniejszeniu wydatności mleka, uważał tęsknotę za rodzinną ziemią. — Że zaś tak nie jest, i że najprawdopodobniéj przyczyną tą jest mniéj korzystne oddziaływanie naszego klimatu i paszy, — sądzę że daleko praktyczniejszem jest krzyżowanie, niż hodowla rasy czystéj zagranicznéj; tém więcéj, że już o tem się przeświadczyliśmy, iż wyprodukowane z krzyżowania dojki, nieustępują w zaletach rasie, któréj były namiastkiem; — a nadewszystko, że pasza u nas produkowana, nie zdaje im się tak niesmaczną, klimat tak nieznośnym — i obchodzenie się z niemi tak dotkliwém.

Spodziewam się, że twierdzenia moje trafią do przekonania ziemian — nadmienię tu więc tylko jeszcze, jakby przy krzyżowaniu postępować należało, iżby przyjść do pewnych rezultatów.

W zamiarze uszlachetnienia rasy krajowéj za niedostateczne uważam, używanie samych tylko stadników zagranicznych. — Przymioty matek o które właśnie nam chodzi, pod pewnym względem wpływ korzystny wywrą na pokolenie. — Młode to bowiem pokolenie nietylko z krwią zatrzyma ale i z mlekiem wyssie zalety rodziców — czego przykładem może być ród ludzki — mamka częstokroć oddziaływa na dziecię nietylko fizycznie ale nawet i pod względem charakteru.

Należy więc, krzyżując naszą rasę krajową (dajmy na to z holenderską), — sprowadzić oprócz stadnika i matki tejże rasy dla skrzyżowania ich znów z naszym swojskiem stadnikiem, a dopiero z téj kombinacyi wyrosłe młode pokolenie, zostawić już rozmnażaniu się samych przez się. — Przy takowem postępowaniu, za konieczne jeszcze sądzę brakowanie, — jak to miewa miejsce przy hodowli owiec u nas, a hodowli koni w Anglii; to jest: nie należy używać do rozpładniania takowych sztuk bydła, które jakimkolwiek podlegają wadom, a tylko takie ku temu przeznaczać celowi, które posiadają wszystkie mleczności i doskonałéj budowy oznaki — jakiemi są: żyły mleczne grube wydatne — skóra delikatna porosła siercią mięką, piersi szerokie, szyja i rogi cienkie — wymie obszerne nieporosłe siercią grubą — krzyż szeroki — biodra rozwarte — głowa mała i wejrzenie żywe.

Tak postępując moglibyśmy dopiero orzec stanowczo o większych korzyściach i wpływie na nasz narost ras czy szwajcarskich, czy to holenderskich, czy wreszcie jakich jeszcze innych, — i przyszlibyśmy do najwłaściwszéj rasy godnej zazdrości, i dla samych Holendrów czego dokazali Anglicy przez wyprodukowanie koni rasy angielskiéj — któréj z pewnością Adam w raju nie oglądał, obejmując panowanie nad światem zwierzęcym.

Kończąc moje uwagi, dodam tu jeszcze to, co na mojem własnem doświadczeniu opieram: że woły z krzyżowania rasy naszéj z holenderską wyprodukowane, daleko prędzéj nużą się w pługu i słabnieją, aniżeli krajowe, — i że szwajcarska rasa pod tym względem lepiéj odpowiada celowi.

Zyg. Jar.

Młyny.

Otrzymaliśmy od pana Ed. Ganneron z Paryża rysunki i cenniki rozmaitych młynów z kamieniami francuskiemi, których dobroć znaną jest w całym świecie. — Żałujemy iż nam jeszcze pan Ganneron nie przysłał po-

litypów, abyśmy modele tych młynów w Ognisku umieszczając, obznajmili z niemi czytelników naszych.— O to ułatwienie postaramy się; a tymczasowo zawiadamiamy współobywateli, że w istocie dla wielu okolic w których o młyny jest trudno i czasem zboże o parę mil posyłać trzeba, (aby tam czekało na swoją koléj, stając się przez ten czas łupem myszy, szczurów i młynarczyków,) byłoby dla nich nader korzystném, zaopatrzyć się w ten narząd doskonale wykonany, poręczony przez jednę z najpierwszych rękodzielni francuskich i doświadczeniem całéj Francyi i Belgii stwierdzony. — Pan Ganneron poczyna szereg swoich młynów, od młynka ręcznego do mielenia kawy, i aptekarskich surogatów. — Daléj robi młynki wojenne, przenośne, których muł lub koń, cztery a najmniéj dwa na grzbiecie dźwiga, tak iż w każdym miejscu gdzie są zapasy zboża, odkomenderowani żołnierze mąki na chleb przysporzyć sobie mogą. — Daléj robi także młynki ręczne w większych rozmiarach dla gospodarzy wiejskich. — Od tego narządu postępując do młynów konnych małym kieratem poruszanych, dochodzi aż do młynów parowych w większych rozmiarach.

Pierwszy model dla mniejszych gospodarzy kosztuje u niego na miejscu franków 385, a więc do 200 złr. w. a. Waży taki młynek 600 funtów, transport wynosi do 60 złr. w. a. — Cło...?... jak komora oznaczy.... Możnaby się jednak postarać u Wysokiego Rządu o uwolnienie od cła lub zniżenia onego, ze względu pożytku jaki ten narząd przynosi.

Drugi model większy, mielący siłą dwóch ludzi ćwierć zboża na godzinę kosztuje 600 fr. czyli 300 złr. w. a. Waży tysiąc funtów. — U nas na miejscu 500 złr. w. a. z transportem i cłem kosztować może.

Największy model kosztuje 2800 fr. czyli 1400 złr. w .a. i może być zastósowany do siły wody lub pary.— Miele on na godzinę 2 korce i garncy 10. — Wydaje z 200 funtów zboża 160 funt. mąki.

Dobra posiadające browary, a potrzebujące do słodu śrutownika powinnyby zakupić jeden ze średnich młynków, który do kieratu młocarni zastósowany sowicieby im się opłacił.

Dom komissowy sprowadzenia tych narządów podejmuje się za opłatą $^5/_{00}$ komissowego.

SPROSTOWANIE OMYŁEK w Nr. 29 OGNISKA.

Str. 4	wiersz	45	czasem harmonii	ma	być	czarem harmonii
„ 5	„	29	mandlami i obrazami	„	„	makatami
„ 5	„	16	ladies [1])	„	„	Ledy
„ 6	„	49	żywemi płodami	„	„	płotami
„ 6	„	51	nakoniec zioła	„	„	sioła [2]).

[1]) Pod tym imieniem niedopytałby się Jowisz o swoją kochankę, dla któréj łabędziem został.

[2]) Sioła (wioski).

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 18 Lipca 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 90 c.

Pszenica biała za korzec od 10 zł. 89 cent. do 11 zł. 53 c. i do 11 zł. 80 c.

Pszenica żółta za korzec od 10 zł. 77 c. do 11 zł. 15 c. i do 11 zł. 40 cent.

Żyto za korzec od 8 zł. 10 cent. do 8 zł. 36 c. i do 8 zł. 61 c.

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 3? cent. do 6 zł. 58 c.

Jęczmień żółty za korzec od 5 zł. 57 c. do 5 zł. 82 cent.

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 54 c. do 3 zł. 67 cent.

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 5 cent. do 4 zł. 18 cent.

Groch (do gotowania) za korzec od 6 zł. 84 c. do 7 zł. 22 c.

Groch (pastewny) za korzec od 5 złr. 82 c. do 6 złr. 20. c.

Wyka za korzec od 4 zł. 94 c. do 5 zł. 6 c.

Tymoteusz za k. od 14 zł. 75 c. do 15 zł. 25 c. i do 17 zł.—

Rzepak zimowy. za korzec 9 zł. 50. c. do 10 zł. 13 c. i do 10 zł. 77 c.

Rzepik ozimy za korzec od 11 zł. 40 ct. do 11 zł. 54 i 11 zł. 95 cent.

Koniczyna czerwona za korzec od 32 zł. — c. do 37 zł. i do 40 zł. — cent.

Koniczyna biala za korzec od 72 zł. do 80 zł. i do 89 zł. — cent.

Okowita za 100 k à 80% Tralles. od 32 zł. — c. do 33 zł. 25 c.

Na dzisiejszym targu panował znowu dość wielki ruch w handlu zbożowym a producenci żądali wyższe ceny za swój produkt. Kupcy okazywali wielką chęć do zakupna, a ze szląskich gór przybyło dużo spekulantów, którzy zakupili prawie wszystko co się znajdowało na targu. — Pszenica odchodziła po tych samych cenach co w zeszłym tygodniu. Największy ruch panował w handlu żyta, które podskoczyło o kilka srebrników. O jęczmień bardzo się dopytywano i lepiej płacono. Pomimo że owies nie znalazł odbytu, trzymał się w cenie. Groch podskoczył cokolwiek. Rzepak w suchych gatunkach znalazł kupca a wilgotny nie łatwo dał się pozbyć. Co do koniczyny czerwonéj, nie zaszła prawie żadna zmiana, biała nie znalazła kupca. W handlu okowity panowała stagnacya.

Praga 13 lipca. ***Woły***. Wczorajszy targ na bydło był bardzo mało ożywiony, i przypędzono ogółem 129 sztuk rogatego bydła, 89 cieląt, 636 szkopów, 187 świń. Sprzedano 29 wołów. Waga szacunkowa sztuki wynosiła 804 funtów. — Cena po przecięciu za sztukę 96 złr. wa. 38½ centów, a za 1 funt, 12 centów. — Płacono za 1 funt cielęciny 22 do 23 centów, za jeden funt skopowiny 17 do 18 centów, za jeden funt wieprzowiny aż do 25 centów. Kupiono do zaprzęgu 2 sztuki, i płacono w przecięciu za sztukę 61 złr. w. a. — Nie sprzedano 47 sztuk.

Wiedeń 12 lipca. ***Okowita***. Pomimo że dowozy są jeszcze mało znaczące, nie wpłynęło to bynajmniéj na podniesienie się cen, a wiadomości handlowe z Tryestu nie są bardzo pomyślne. — Spekulanci oczekują z niecierpliwością na sprawozdania z innych targowisk zagranicznych, do których się chcą zastósować w przyszłych zakupnach i zamówieniach. Płacono za gradus okowity wyrabianéj z ziemniaków 51 do 52 centów, za okowitę wyrabianéj ze żyta 45 do 46 centów za gradus.

Praga 15 lipca. ***Rzepak***. W zeszłym tygodniu, mieliśmy tylko 2 dni pogody, z których można było korzystać do zwozu rze-

paku. Pomimo tego znajduje się jeszcze znaczna ilość w polu, a jeżeli nie nastąpią w krótce stałe pogody, wywrze to bardzo nie korzystny wpływ na resztę zbiorów. — Zakupowano znaczne partye dla domów zagranicznych i płacono za mierzycę 6 złr. wa. 40 cent., do 6 złr. 50 cent. w. a.

Polska. W okolicy Grochowa w Królestwie Polskim robiono w nowszych czasach próby narzędzi rolniczych pochodzące z fabryki Ewansa jako to: grabi Howarda i poprawnego przetrząszacza, które udały się zupełnie, a narzędzia temu celowi odpowiadające, już w znacznej liczbie po kraju się rozeszły. — Próbowano także angielską kosiarkę do zbioru traw, która maszyna zupełnie praktyczną się okazała, lecz cena jéj wynosząca 270 rubli srebrem, nie będzie łatwo dostępną dla każdego, i będzie tamować jéj rozpowszechnienie.

Sekret poznania dobréj krowy dojnéj. Wieloletne doświadczenie przekonało, że pierwiastka im dłużéj będzie dojoną po piewszem ocieleniu, tem lepszą będzie na mleko, bo zwykle przestaje w dalszych latach o téj pórze dawać mleka. w której po pierwszy raz po ocieleniu przestała być dojną. Jak n. p. gdy pierwiastka w 6 miesięcy drugiej ciężarności doić się przestanie, to na zawsze i po każdém ocieleniu dłużéj nad 6 miesięcy mleka dawać nie będzie. Doić przeto należy każdą pierwiastkę jak najdłużej nawet do 9ciu miesięcy choćby tylko po troche mleka przypuszczała, dając jéj ku temu paszę pożywną.

Dom Kommissowy w Krakowie w tym tygodniu żadnéj prawie nie robił operacyi zbożowéj, znaczne zapasy owsa, które ma w magazynie, oczekują lepszego targu, do dziś dnia bowiem, spekulanty same tylko wykupują żyto, które co dzień drożeje i równa się w wartości z pszenicą. — Dom komissowy przewidywał tę ewentualność i dla tego w numerze 26 Ogniska prosił współobywateli aby się wstrzymać raczyli i produktów nie marnowali, które po wysokich cen przyjdą. — Dom komisowy nie kupując ani spekulując na własny rachunek, szczere i bezinteresowne daje rady, a jest przecież w bliższéj możności robienia kombinacyi, które obywatel na wsi z trudnościąby sam z przeczucia wysnuć potrafił.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 20 Lipca. Na dzisiejszym targu praktykowano w przecięciu ceny następne w wal. austryackiéj:

pszenica	za mierzycę	5·75
żyto	„ „	3·50
jęczmień	„ „	3·00
owies	„ „	1·75
ziemniaki	„ „	1·60
siano	„ centnar	1·00
słoma	„ „	0·65

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 20 Lipca.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	359		353	
Ruble obrączkowe agio	„	107		106	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	$79\frac{1}{4}$		$78\frac{1}{2}$	
Srebro nowe	złr.	127		126	
Półimperyały rosyjskie	„	10	38	10	24
Napoleondory 20-fr.	„	10	22	10	8
Dukaty holenderskie ważne	„	5	94	5	86
Dukaty austryackie	„	6	2	5	94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	85	—	$84\frac{1}{2}$	—
Obligacye indem. z kupon.	„	72	25	71	75
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	80	50	79	50
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	139	—	$137\frac{1}{2}$	—
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$99\frac{3}{4}$		99	—

INSERATY.

WALERY WIELOGŁOWSKI, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem REDAKCJI. — W druk. CZASU. — Rządzca, ANTONI ROTHER.